

CZEŚĆ MARYI

Rok XVI Marzec 1938 Nr 7

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVI Marzec 1938 Nr 7

„Oto ja Służebnica Pańska"...

„Oto ja Służebnica Pańska... słowa wypowiedziane przez Maryję w chwili Zwiastowania — a tak cudowne, pełne miłości, pokory, i poddania zupełnego! „Niech mi się stanie według Słowa Twego..." przyjęcie bez zastrzeżeń co Bóg daje — czy to krzyże, czy też radość! Fiat! Maryja nie zagłębia się w plany Boże, — nie waha się biorąc co Anioł Jej podaje — a czuje i wie, iż razem z weselem, przez życie będzie Jej towarzyszył krzyż. Przyjmując Wolę Bożą, bierze Maryja również i ciernie, co ranią Jej Serce swymi kolcami — ów miecz siedmiu boleści co Ją przebije. Wymawiając — „Fiat..." Maryja czeka na objawienie dalszej Woli Bożej, jakąby Ona nie była! My Dzieci Maryi biorąc Swą Matkę za wzór całego życia naszego, musimy razem z Nią wymawiać to Fiat idąc przez trudności, bóle i krzyże, co nas spotykają w życiu! Fiat niech będzie naszą siłą i wytrwałością.

Nasz spokój wewnętrzny będzie o tyle całkowitym, o ile i w jakim stopniu złączymy naszą wolę z Wolą Bożą! W tym zjednoczeniu jedynie — w owym Fiat — znajdziemy równowagę ducha. Niech Fiat będzie w życiu złączone we wszystkim i ze wszystkim.

Iluż to ludzi jak przyjdzie ciężka chwila lub krzyż do niesienia jęczą i płaczą, iż Pan Bóg o nich już zupełnie zapomniał — opuścił na zawsze. — Czyż mamy prawo tracić ufność, rozpaczać? — Stanowczo nie. Bez Woli Bożej włos z głowy nam nie spadnie. Dopuszczając na nas cierpienie, Pan Bóg najlepiej wie, co dla nas jest potrzebne. Na całym świecie nie ma nagrody bez pracy i wysiłku — więc i na największą nagrodę jaką jest szczęście w Wieczności, musimy za życia pracować i to nieraz ciężko, niosąc z radością lub przynajmniej spokojnie te krzyże, jakie nam P. Bóg daje.

Widząc dobroć Boga, Jego Miłość, pojmiemy i Jego bezgraniczne Miłosierdzie nad nami — a wypowiadając razem z Maryją — „Fiat" przejdziemy przez życie radośnie, i ufnie, pełne pokoju i równowagi duchowej, bo nad nami spełnia się Boża Wola.

Sod. Iza S.



Józef Oleszkiewicz (1777—1830): Madonna.
Ten wspaniały obraz polskiego artysty przypomina Rafaelowską Madonnę Sykstyńską i znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Rekolekcje zamknięte

Niejedna z nas obawia się tej chwili, kiedy po ukończeniu gimnazjum, — da P. Bóg — po maturze wejdzie w życie, nowe dla niej i nieznane. Obawia się tego, co jej przyniesie przyszłość, — nie wie, jak poradzi sobie ze złem, którego jest wiele w życiu, które czyha na nią na każdym kroku. Byśmy mogły śmiało patrzeć w przyszłość, pójść ze złem w zawody i przez życie przejść zwycięsko, musimy ugruntować swą wiarę i dokładnie poznać swą duszę. Tylko wtedy możemy ufać, że zwyciężymy w Imię Chrystusa.

Aby poznać siebie dokładnie, — zdaniem wielu mistrzów życia duchownego, należy odprawić rekolekcje, — jeśli możliwe, — zamknięte, gdyż tylko wtedy możemy należycie skupić się, zapomnieć chociażby na chwilę o świecie, zdala od zgiełku i gwaru, od tego co nas w życiu pociąga i równocześnie przeszkadza w należytym skupieniu.

O Maryjo!

O Maryjo!
Do Ciebie płyną nasze głosy...
Czy dźwięk ich słyszysz Ty?
Do Twoich stóp, aż pod niebiosy
Hen... płyną... nasze łzy.

O Maryjo!
Czy słyszysz cichy szept mych warg?
I dusz modlitwę słyszysz Ty?
I rzewny jęk bolesnych skarg
I nasze gorzkie łzy?

O Maryjo!
Do tronu Twego złożyć cześć...
Ja spieszę — przed wszystkimi
Aby o Tobie — Maryjo, ...wieść
Roznieść po całej ziemi.

O Maryjo!
Spojrzenie Twoje pełne łask
Miłości cudne ognie śle,
A z Twojej szaty bije blask
I wonią lilii tchnie.

O Maryjo!
Gdy sądu straszny przyjdzie czas
I zechce wolność wziąć w okowy
W Twych szat błękity otul nas
I racz pokazać nowy świat — tęczowy.

Barbara Kurnatowska, III b,
Gimn. im. Anny Jagiellonki, Kalisz.

Wtedy tylko zdołamy wejrzeć do głębin własnej duszy, do wszystkich jej zakątków, zbadać jej stan moralny, i być gotowymi do naprawienia niedomagań, choćby kosztem największych ofiar.

Zaślepieni miłością własną bardzo często oszukujemy samych siebie usprawiedliwiając się przed własnym sumieniem, albo co częściej się zdarza, przygłuszając jego głos, nawołujący nas bądź to do zupełnej odmiany życia, bądź poprawienia go, lub wreszcie do wzniesienia się na wyższy poziom moralny.

Rekolekcje zamknięte mają wszystkie warunki, by dać duszy to, czego ona w ćwiczeniach duchownych szuka, to jest odnowienia i ugruntowania swego życia wewnętrznego. Rekolekcje odnawiają nas, jakby na nowo jednoczą nas z Bogiem. Maria Marcelina Darowska fundatorka Zgromadzenia SS. Niepokalanek, wielka wychowawczyni młodego pokolenia mówi o rekolekcjach: „Nie ma silniejszego środka w pracy duchowej, od rekolekcji. Nie ma duszy, dla którejby rekolekcje stosownie użyte zbawienne nie były. Dla grzeszników, albo dla dusz nie znających Boga — nawróceniem, dla pracujących szczerze, — nowym krokiem naprzód, nową w niej epoką, posunięciem na drodze doskonałości". Dla wdrożonych w tym i doskonałych, — samotnością z Bogiem,

a w samotności wedle woli Bożej większe zbliżenie, doskonalsze porozumienie, wspólność, połączenie". (Z dziełka: Kuźnia Akcji katol. O. K. Sudbrack, T. J. str. 12).

Pamiętajmy o tym, że rekolekcje to czas, kiedy Bóg rozdaje swe łaski w sposób szczególnie obfity. Trzeba o tym pamiętać, że dobroć Boga względem nas posuwa się do tego stopnia, że nie tylko daje nam łaski, ale także w sposobie udzielania ich chce nam wygodzić, stosując się do potrzeb chwili, czy stanu. Gdy P. Bóg kogoś powołuje do jakiegoś stanu, czy też porucza mu jakąś specjalną misję do wykonania, wówczas udziela mu też łask potrzebnych do należytego spełniania owego zadania. Nazywa się to „łaską stanu". Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o pewne chwile, czy spełnienie pewnych czynności, mających decydować o przyszłości naszej własnej, np. wybór stanu zakonnego czy małżeńskiego, albo po maturze przy wyborze jakiegoś zawodu lub studiów. Wówczas P. Bóg — o ile tylko nie czynimy przeszkód — śpieszy nam ze szczególnymi łaskami. Do takich chwil przełomowych należą te dni skupienia, jakimi są ćwiczenia duchowne, czyli rekolekcje.

Nie tylko same powinniśmy wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, ale zachęcać, nakłaniać do tego i niesodaliski.

Powie ktoś: „Rekolekcje nie są dla mnie, lecz dla pobożnych", to czczy frazes, którym wielu chce się uwolnić od obowiązku odbycia ćwiczeń duchowych, lub odstręczyć nawet innych. Ale przecież na taki argument mamy odpowiedź: „Według świadectwa papieży, znawców i kierowników życia duchownego, i wszystkich rekolektantów, są one dla wszystkich pożyteczne zarówno dla grzeszników, jak i dla przeciętnych chrześcijan, i dla bardzo pobożnych". Każda z nas do jednej z tych trzech grup musi należeć. Albo inna wymówka: „ja rekolekcji nie potrzebuję". Czy naprawdę? Być może! Lecz papieże i biskupi zalecają je wszystkim. Może twierdzi która, że poprawić się nie potrzebuje. Kto tak mniema o sobie, temu miłość własna zasłania rzeczywisty stan duszy. Tym bardziej tedy powinien wejść w siebie, — i naprawić życie. Dlatego i do tej odnosi się wezwanie Kościoła „odpraw rekolekcje zamknięte". Ktoś inny jeszcze może powie: „Dlaczego zawsze coś nowego?"... Są one nowością, ale znowu nie tak wielką nawet u nas w Polsce, bo zagranicą ta akcja rekolekcji zamkniętych ogarnęła wszystkie kraje zachodnie i południowe, — w niej biorą udział wszystkie warstwy od najniższych sfer ludowych i robotniczych począwszy aż do kół najwyższej inteligencji i arystokracji. Owszem w tych krajach powstają specjalne domy rekolekcyjne, których jest już kilka i u nas w Polsce w Dziedzicach, we Lwowie i w Częstochowie, wszystkie trzy OO. Jezuitów, także dom rekolekcyjny w Kokoszycach na Górnym Śląsku, dalej dom Salwatorianów w Trzebini. (Patrz dziełko pt.: 3 dni kursu instr. dla rekolekcjonistów, Ks. Cz. Małysiak, T. B. Z., str. 82).

U nas ruch rekolekcyj zamkniętych jest jeszcze ciągle w zawiązku, jakkolwiek z roku na rok istotnie wzmaga się coraz bardziej. Ale początki tego ruchu obejmującego szersze warstwy, zwłaszcza młodzież

szkół średnich, sięgają lat 15 wstecz. Niewątpliwie już przed wojną rekolekcje zamknięte były propagowane ale tylko wśród starszego społeczeństwa, zwłaszcza tych, którzy stanęli w szeregach Sodalicji Mar., czego dowodem są domy rekolekcyjne OO. Jezuitów w Dziedzicach i we Lwowie.

Wśród męskiej młodzieży szkół średnich między abiturientami propagandę rekolekcji zamkniętych rozpoczęły Sodalicje męskie już w roku szkolnym 1921-22 z inicjatywy niestrudzonego swego prezesa związkowego X. J. Winkowskiego z Zakopanego, który w miesięczniku „Pod Znakiem Maryi" z czerwca 1931 r. w dziesiątą rocznicę prowadzonej akcji w tym kierunku mógł zarejestrować 44 serii z 1.500 uczestnikami.

Na terenie szkół średnich żeńskich wśród abiturientek wszczął tę akcję pełen ducha apostolskiego i niezwykłej żarliwości w służbie Jezusa i Maryi, pierwszy prezes Związku Sodalicyj szkół średnich żeńskich śp. Ks. Józef Chrząszcz najpierw w diecezji tarnowskiej, a później i w innych diecezjach na skutek uchwały powziętej na ogólnym V Zjeździe Związku Sodalicji Mariańskich uczenic szkół średnich w Polsce w dniach 2, 3 i 4 lipca 1927 r. w Wilnie: „Przełomową chwilą w życiu młodzieży jest obranie drogi, którą ma iść po otrzymaniu matury. Dla tego dobrzeby było zorganizować rekolekcje dla maturzystek". Ta myśl była i przed tym realizowana w zakładach naukowo-wychowawczych zakonnych, chodziło obecnie, aby we wszystkich zakładach zostały rekolekcje zamknięte wprowadzone programowo. W naszym Zakładzie po raz pierwszy były urządzone rekolekcje zamknięte dla abiturientek pod kierunkiem O. A. Tarnawskiego T. J. z końcem czerwca 1932 r. Każdy rok przynosi we Lwowie coraz liczniejsze zastępy maturzystek biorących udział w rekolekcjach z. urządzanych staraniem naszego archidiecezjalnego Moderatora Ks. Rudolfa Opackiego dyr. gimnazjalnego, o czym zresztą świadczą najlepiej jako dokumenty owych chwil fotografje zamieszczane w rocznikach „Cześć Maryi" z lat ubiegłych.

Otóż rekolekcje nie są niczem nowym. Zresztą czy „wszystkie nowości są mniej wartościowe? Nawet chrześcijaństwo samo było niegdyś nowe. Czy ono wówczas było bezwartościowe? Czyż rekolekcje są rzeczą bezwartościową?" (patrz: Kuźnia A. K. str. 27). Najlepiej jednak byłoby, gdybym przytoczyła słowa sodalisek, które odbyły rekolekcje zamknięte i wypowiedziały się na ten temat choćby w ostatnich kilku rocznikach naszego miesięcznika „Cześć Maryi". Ufam, że będziemy wszystkie gorliwymi apostołkami idei rekolekcyjnej. Będziemy wspierały tę akcję modlitwą, słowami zachęty, — owszem same weźmiemy udział w tych ćwiczeniach duchownych, aby osobiście przekonać się o prawdzie słów sodalisek, które tyle razy wypowiadały się w naszym miesięczniku „Cześć Maryi", i tych wszystkich, którzy je odprawili dobrze, — a nadto i przede wszystkim z wdzięczności za otrzymane łaski przeobfite i dobrodziejstwa, oraz celem ugruntowania się w służbie Jezusa i Maryi.

Sod. Romanowiczówna Michalina,
abs. gimnazjum Olgi Żychowiczowej we Lwowie.

Nasza modlitwa szkolna

Nie wiem, czy odmawiając nasz pacierz codzienny przed i po nauce, zastanawiamy się kiedy nad treścią słów wymawianych. Z obserwacji, raczej należałoby sądzić, że nie. A przecież jest to modlitwa wyłącznie nasza, modlitwa, powiedziałabym stworzona wyłącznie dla nas, uczącej się młodzieży. Dobrze więc będzie, jeżeli dziś poświęcimy jej kilka chwil skupienia i uwagi.

Na jedną i drugą modlitwę składa się niewiele słów. Lecz w tych tak krótkich i prostych słowach zawarta jest głęboka treść. Trzeba nam tylko chcieć wsłuchać się w nią, a wówczas odkryjemy całe bogactwo jej myśli, całą jej wartość, wartość i znaczenie w naszym życiu uczniowskim, a później nawet i studenckim. Tak studenckim, bo co tu się długo kryć. Dziś, gdy jako już studentka, zabieram się do słuchania wykładów, zawsze powtarzam sobie w duchu tę modlitwę z lat szkolnych, no i wykład, nieraz bardzo trudny staje się jakoś zrozumialszym i jakby łatwiejszym. Ale to, tylko nawiasem. Wracając do naszego życia szkolnego, wszystkie przyznamy, że z dwojakimi uczuciami idziemy do szkoły. Jedne, to niewątpliwie uczucia radosne, drugie to niepewność. Pytanie „jak też nam się dzisiaj powiedzie w szkole, czy wszystko zrozumiemy?" — towarzyszy nam zawsze w drodze do szkoły.

A gdy pierwszą godziną jest jakaś lekcja, która sprawia nam większe trudności, pytanie to jeszcze uparciej staje nam w umyśle. I teraz może lepiej zrozumiemy dlaczego to na rozpoczęcie naszych zajęć szkolnych modlimy się:

„Duchu Święty Boże, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego". Amen.

Dlaczego właśnie ta modlitwa, a nie inna? Otóż dlatego, że ona zaraz na wstępie skierowuje nasz umysł ku Temu, który jest sprawcą naszego oświecenia, od którego wszelka mądrość pochodzi, który „oświeca serca i umysły nasze" — do Ducha św. i każe nam prosić Go, aby „dodał nam ochoty" tz. zapalił nas żądzą poznawania nowych rzeczy; i „zdolności", tj. przygotował nasz umysł do przyjęcia podawanych nam wiadomości, rozjaśnił to, co jest może nam jeszcze ciemne i niejasne; „aby ta nauka była nam pożytkiem doczesnym", tj. abyśmy już tu na ziemi mogli doznać korzyści nauki, umieli wiedzę nabytą zastosować w życiu; „i wiecznym", tj. abyśmy przez poznanie rzeczy nadziemskich, od poznania stworzenia do poznania Stwórcy, abyśmy na podstawie zdobytej wiedzy doszli do zrozumienia naszych zadań życiowych i tego, czego Bóg od nas żąda i na jakim odcinku życia chce nas widzieć. Dla zapewnienia zaś sobie skuteczności naszej modlitwy zanosimy ją do Boga przez ręce Jezusa Chrystusa. I dlatego to kończymy ją słowami: „Przez Chrystusa Pana naszego".

W modlitwie zaś po nauce mówimy:

„Dzięki Ci Boże za światło tej nauki, pragnę, abym nią oświe-

cona mogła Cię zawsze wielbić i chwalić i wolę Twoją wypełniać na wieki. Przez Chrystusa Pana naszego". Amen.

I znowu możemy zaobserwować tutaj związek między treścią modlitwy, a naszą czynnością. Dopiero co bowiem wstaliśmy od naszej 5-cio, czy 6-ciogodzinnej pracy. Dowiedzieliśmy się tylu nowych i ciekawych rzeczy; jesteśmy może jeszcze pod wrażeniem tej, czy innej lekcji. Toteż słusznym jest byśmy powstawszy podziękowali Bogu „za światło tej nauki", za łaskę, że danym nam było wzbogacić horyzonty naszej wiedzy, zyskać nowe podwaliny dla naszego życia osobistego i społecznego.

A wreszcie, by oświadczyć Bogu, że pragniemy przy pomocy tego światła wielbić Go i chwalić i wolę Jego wypełniać na wieki. I może nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że w modlitwie tej wyznajemy tę głęboką prawdę, że prawdziwa wiedza nie może nas nigdy oddalić od Boga, ale owszem zbliża nas do Niego, dlatego, że mimowoli skierowuje nasz wzrok ku Temu co „stworzył ten świat tak pięknym i wspaniałym".

Sodaliska M. A

U stóp Chrystusa

Jak dobrze, jak dobrze jest przyjść do Ciebie Chryste
i modlić się,
gdy serce boli,
gdy smutno jest i źle.
Jak dobrze w ucisku do Ciebie się schronić,
gdy krzywdę wyrządzi ktoś bliski,
lub gdy się widzę opuszczoną
przez wszystkich.
Jak dobrze jest wiedzieć,
że Ty o Najświętszy
widzisz, że moje serce jest czyste,
I jaką jestem, Ty wiesz nieomylnie.
Że znasz myśl moją, każde pragnienie,
I każdy zamiar, każde marzenie,
I wiesz, że nie ma we mnie złej woli.
A ludzie nie wierzą i ranią.
Niech ranią.
A gdy mię serce zaboli,
do Ciebie przyjdę o Panie,
i spokój mi da:
niezbite to przekonanie,
że Ty mię widzisz, rozumiesz i wiesz,
jaką ja jestem —
i że w mej duszy niema tyle zła.

Danuta Popowicz
I kl. lic. Stanisławów

Z dziedziny życia wewnętrznego

Nasze dobre pragnienia i postanowienia

Żaden, który rękę Swą przykłada do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobny do Królestwa Bożego. (Łuk. 9, 62).

Nadszedł W. Post. Czas głębszej refleksji, rozważania Męki Pana Jezusa, czas rekolekcyj i przyjmowania ŚŚ. Sakramentów. I Ty weźmiesz udział w rekolekcjach. — Czuję, że ten temat nie zbyt Cię zajmuje. Niejednej wydaje się, że rekolekcje muszą być smutne i przykre. A może są i takie, które się cieszą na rekolekcje, bo będzie trzy dni wolnego! Byłby to dowód zbyt płytkiego usposobienia. Ale Ty chcesz być dobrą. Jednak jakże wiele panienek nie lubi myśleć poważnie, wolą żyć beztrosko. Boją się zastanawiać nad sobą, aby nie musiały coś zmienić, coś opuścić, coś postanowić. Boją się pracy i wysiłku. Wyobrażają sobie, że każdy trud i praca duchowna musi być przykra. Ernest Hello, myśliciel francuski trafnie zauważa, że djabłu udało się wmówić w ludzi, że cnota jest nudną, a grzech jest zabawnym.

Wyobrażamy sobie, że chcąc szczerze pracować nad sobą i dążyć do doskonałości musimy być smutni, ponurzy, uciekać od ludzi i w ogóle wyrzec się swobody i wesołości. Wyrobiwszy sobie takie przekonanie, niechętnie zabieramy się do pracy nad sobą. A jednak dusze które szczerze dążą do Boga doznają więcej zadowolenia i wewnętrznej radości niż te, które szukając zewnętrznych rozrywek o pracy nad sobą nie myślą.

— Czy chcesz ukończyć szkołę? Któżby nie chciał? Na to wstąpiłaś w mury szkolne, by swoje studia ukończyć i otrzymać dyplom dojrzałości. I cóż robisz aby to osiągnąć? Uczysz się, studiujesz; może nie zawsze z takim samym zapałem i dokładnością, ale zawsze myślisz o tym, że chcesz ukończyć tę szkołę. Kto pragnie nabyć gruntownej wiedzy, oddaje się studiom z większym nakładem pracy i czasu. Podobnie kto pragnie zostać artystą malarzem lub rzeźbiarzem, musi włożyć wiele wysiłku — nie wystarczy tu dobra chęć i zdolność, ale potrzeba solidnej długoletniej pracy. Kto chce być muzykiem czy śpiewakiem, ćwiczy po kilka godzin codziennie i to przez szereg lat. A nawet gdy się stał wirtuozem nie zaniedbuje ustawicznych ćwiczeń. Jest to dla nas aż nadto zrozumiałe.

A jak jest z naszym życiem wewnętrznym? Czy chcesz być dobrą? Zapewne tak. Zapytaj siebie czy doskonałości pragnęłaś szczerze i stanowczo. Podobnie jak sprężyna w zegarku porusza cały mechanizm, tak pragnienie doskonałości, pobudza nas do działania. Muszę chcieć. Ja sama. Nikt mię w tym nie wyręczy, ani pragnienia doskonałości nic nie zastąpi. Oczywiście, że P. Bóg do tego daje łaskę. Owszem — jak już kiedyś o tym była mowa — P. Bóg uprzedza swą łaską dobre pragnienia i wtedy dusza odczuwa tęsknotę za Bogiem, za zbliżeniem do Boga,

za miłością Boga. Odczuł żywo takie pragnienie św. Augustyn, który wypowiedział te głębokie słowa: „Stworzyłeś nas Boże dla Siebie i niespokojnym jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie".

Kto nie pragnie stać się doskonalszym, nigdy do doskonałości nie dojdzie, kto nie pragnie zostać Świętym, nigdy się nie uświęci. Św. Teresa tak mówi: „Niezmiernie ważną jest rzeczą, byśmy nie zacieśniali naszych pragnień. Wierzmy mocno, że przy pomocy Bożej i naszych staraniach, my też z biegiem czasu uzyskać zdołamy to, co tylu Świętym z pomocą Boga udało się otrzymać. Gdyby Święci nie powzięli byli nigdy podobnych pragnień, i gdyby stopniowo nie doszli do ich wykonania, nigdyby się nie wznieśli do takiej wysokości... Ach, jakże ważną jest rzeczą zapalać się w życiu do wielkich rzeczy".

Sama św. Teresa jest tego wymownym przykładem. Dopóki nie postanowiła zerwać wszystkich przywiązań do rzeczy ziemskich, nie mogła się wznieść do miłości Bożej, skoro zdecydowała się Bogu wszystko oddać, wstąpiła na drogę świętości.

P. Bóg daje dobra duchowe tym duszom, które ich gorąco pragną.

Gorące pragnienie doskonałości, pobudza duszę do wysiłku i pracy nad sobą. Czytamy o św. Janie Vianney'u pouczający szczegół. Będąc jeszcze przy swoich rodzicach, miał wspólnie z rodzeństwem uprawiać winnicę ojcowską. Otrzymał pewną działkę do obrobienia, ale robota szła mu ciężko; pozostał daleko za innymi. Wtedy wpadł na pomysł następujący. Na parę kroków przed sobą postawił figurkę Matki Boskiej — a miał od dziecka gorące do N. P. Maryi nabożeństwo — i modląc się w duchu, postanowił jak najprędzej zbliżyć się do niej. To pragnienie dodawało mu energii. Gdy osiągnął ten cel, posunął statuetkę dalej i z zapałem pracował, by dojść do niej jak najprędzej. Tak pobudzał się do pracy przez cały dzień. — Okazało się, że tego dnia obrobił większy kawałek winnicy, niż starsze rodzeństwo.

Pragnienie jest motorem; trzeba je puścić w ruch i załączyć wolę do pracy, czyli, że pragnienie musi się łączyć z mocnym postanowieniem pracy nad sobą.

Pozwólmy sobie na małe odstąpienie od tematu. Czy zauważyłyście Drogie Sodaliski jak często się zdarza że Koleżanki Wasze coś obiecują, a tego nie dotrzymują? Może i Wam się to przydarzyło. Wśród starszego społeczeństwa zdarza się to również. Przyrzec i przyrzeczenia nie dotrzymać — to zjawisko niemal codzienne. Przyzwyczailiśmy się do tego i wydaje się nam, że nie może być inaczej. Podobnie jak do obietnic i przyrzeczeń, nie przywiązujemy większej wagi i do własnych postanowień. Łatwo o nich zapominamy, łatwo się od nich dyspenzujemy. Jesteśmy nazbyt pobłażliwi i wyrozumiali dla siebie — nawet nie czujemy wyrzutów sumienia.

Weźmy pod uwagę najzwyklejszą rzecz: porządek dnia. Każda napewno układała sobie rozkład zajęć, w którym figurowała np. 3—5 nauka. I co się stało z tym papierowym rozkładem? jak zachowałaś regulamin, który sama sobie ułożyłaś? Czy się zbytnio nim przejmujesz? Jakże błaha przyczyna wystarczy, by go nie dopełnić. Albo: Jakie to

solenne obietnice dawałaś na początku roku szkolnego rodzicom i postanawiałaś sobie, że będziesz pracować solidnie w szkole, w sodalicji... A dziś co zostało z tych postanowień? Nie sądź zresztą, że Ty jesteś smutnym wyjątkiem i przekonujesz się o słabości swej woli.

Św. Paweł widział w sobie tę trudność i mówi: „Chcieć potrafię, ale do wykonania dobrego sił nie znajduję" (Rzym. 8, 18). — Dlatego modli się o łaskę, o pomoc Bożą.

Jakże często mamy dobre chęci, a jak rzadko wypełniamy to cośmy postanowili!

Czasem nawet z tymi postanowieniami jest jakoś niewyraźnie. Gdy spowiednik zapyta przy spowiedzi: „poprawisz się?" — to każda odpowie w tej chwili: „poprawię". I zwykle mamy dobrą wolę, albo się nam wydaje, że ją posiadamy. Ale boimy się zagłębiać w szczegóły naszego życia. Są osoby, które chciałyby kochać P. Boga, ale pod warunkiem, żeby P. Bóg nie odbierał im tego, co im sprawia przyjemność. Czy to będzie książka, czy znajomość, czy towarzystwo, czy coś innego Np. powie jakaś panienka niemądrze: cóż to P. Bogu szkodzi że ja się z kimś pocałuję? Oczywiście nie myśli o tym przy spowiedzi, bo musiałaby zerwać z tym co jej sprawia przyjemność. „Że też zabraniają się całować!" Ale taka panienka nie chce być złą — chce się poprawić, tylko nie z tego. „Ja tego nie uważam za grzech".

Inna będzie czytać pornograficzną książkę i również tego nie będzie uważać za grzech, inna pójdzie na rewię do kina i również nie będzie czuć wyrzutów sumienia itd.

Jeśli chcemy naprawdę zbliżyć się do Boga, musimy szczerze postanowić zerwać ze złem i to nie według własnego widzimisię, lecz według objawionego prawa Bożego. „Cóż bowiem za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłu z ciemnością? Albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem? (II. Kor. 6. 14, 15)

Postanowienie musi być szczere, bo P. Bóg patrzy na nasze serce Gdy Cię kto obrazi lub przykrość Ci wyrządzi i przychodzi Cię przeprosić, to mu przebaczasz dlatego, że jesteś przekonana, iż on to robi szczerze. Gdybyś widziała, że ten człowiek przeprasza Cię obłudnie, nieszczerze i tę samą przykrość gotów Ci zrobić przy najbliższej sposobności, tobyś się od niego odwróciła ze wstrętem. Nie masz daru przenikania duszy ludzkiej, lecz P. Bóg przenika Twoją duszę. Dlatego do Boga musimy się zwracać z szczerością, prostotą i pokorą.

Gdyby ktoś miał nieszczęście popełnić grzech ciężki powinien pomyśleć jakie na to złożyły się przyczyny — nie wystarczy sobie powiedzieć: nie chcę grzeszyć, lecz trzeba pomyśleć dlaczego zgrzeszyłam i co zamierzam na przyszłość uczynić, by w grzech ciężki nie popaść Do ważności spowiedzi potrzeba nie tylko, byśmy szczerze postanowili unikać grzechu ciężkiego, ale i sposobności do niego.

Gdy przy Bożej pomocy do grzechu ciężkiego się nie poczuwasz, to postanów pracować nad pozbyciem się jednej wady. Każdy człowiek ma wady — jest to następstwo grzechu pierworodnego, — ale mało ludzi stara się wady swoje zwalczyć. Zwykle jedna wada jest najsil-

niejsza, albo najwięcej ma ktoś do niej sposobności, od niej więc trzeba zacząć.

Jakież to wady w nas się znajdują? Przede wszystkim miłość własna, szukanie we wszystkim siebie, próżność i chęć podobania się, sobkostwo, myślenie o sobie, o własnej wygodzie, dogadzanie ciału, gadatliwość, drażliwość, niecierpliwość, gburowatość, lenistwo, przywiązanie do własnej woli i stąd płynące nieposłuszeństwo itd.

Jeśli chcesz wejść na drogę postępu duchowego, musisz się zdecydować na usuwanie tych wad, nie wszystkich naraz, lecz pojedynczo, bo nie można o wszystkim pamiętać równocześnie. Bądź mężną i wytrwałą! Nie lękaj się odrzucić od siebie tego, co ci przeszkadza w dążeniu do Boga, bo nic nie ma doskonalszego i bardziej uszczęśliwiającego jak Bóg. Obyś mogła z głębi duszy wypowiedzieć to, co się wyrywało z serca Pawłowego: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy prześladowanie, czy miecz? ...Albowiem pewien jestem, że ani śmierć ani żywot, ani Aniołowie ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie, nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. (Rzym. 8, 35—39). L.

Venite ad me omnes

Przyjdźcie do mnie wszyscy
Memu Sercu bliscy,
Którzy płaczecie
I bolejecie —
A Ja Was pocieszę
Serca wasze wskrzeszę,
Do Ojca wskażę drogę.
Bo Ja wszystko mogę. —
Memu Sercu bliscy
przyjdźcie do Mnie wszyscy.

Sod. Iza S.

Liturgia Wielkopostna

Wielki Post to wiosna liturgiczna, czas pracy intensywnej w Kościele i w duszy. Już ustępy Ewangelii na trzy niedziele Przedpościa wyznaczone wskazują na to: robotnicy we winnicy, siewca siejący nasienie na różnych rolach i uzdrowienie ślepego przez przechodzącego Jezusa pod Jerychem. W W. Poście mamy pracować we winnicy duszy; w W. Poście

Pan Jezus sieje obficiej ziarno Słowa Bożego, łaski i natchnień na roli serc naszych, trzeba nam więc być rolą urodzajną; w W. Poście Pan Jezus przechodzi koło nas, trzeba tylko wyzyskać tę chwilę ku zbawieniu za przykładem ślepego pod Jerychem. — A po tym nam kapłan posypie w Środę Popielcową głowy popiołem na znak, żeśmy tylko prochem wobec Boga i że chcemy pokutować za grzechy, byśmy pełną piersią śpiewać mogli „Alleluja", byśmy na wzór Chrystusa, który powstał z grobu żywy i chwalebny, powstali z grobu grzechów do życia łaski: „Bramy rajskie otworzył nam czas postu: przyjmijmy go w modlitwie i błaganiu; Abyśmy w dzień Zmartwychwstania mogli się weselić z Panem" (z Brewiarza na I niedz. Postu). — Dawniej W. Post był czasem szczególnej pokuty publicznych pokutników i czasem bezpośredniego przygotowania się katechumenów do Chrztu św Dlatego w dzisiejszej liturgii wielkopostnej — zwłaszcza w tekstach Mszy św., które są inne na każdy dzień W. Postu — znajdujemy wiele wspomnień tych dawnych zwyczajów. Natomiast myśli o zbliżającej się pamiątce Męki Zbawiciela, którą wierni obecnie bardzo gorliwie rozpamiętywają w czasie W. Postu, w liturgii pierwszych tygodni W. Postu występują bardzo słabo; dopiero w ostatnich dwóch tygodniach przed Wielkanocą, które noszą urzędową w liturgii nazwę: czas Męki Pańskiej, ta Męka Boża występuje na pierwszy plan, by w ostatnich dniach W. Tygodnia całkowicie opanować uwagę i serce Katolików. K. F.

KALENDARZ ŚWIĘTYCH POLSKICH:

4. III. Św. Kazimierz (1458—1484), syn Kazimierza Jagiellończyka zajaśniał wielkimi cnotami, a nade wszystko pokorą, umartwieniem, ukochaniem skromności, duchem modlitwy i gorącym nabożeństwem do Matki Najśw. W 120 lat po jego śmierci otwarto trumnę i znaleziono w niej nienaruszone ciało Świętego na piersiach zwitek pergaminu z pieśnią: „Omni die dic Mariae mea laudes anima". Relikwie jego mieszczą się w katedrze wileńskiej w osobnej kaplicy św. Patronowi zbudowanej.

8. III. Bł. Wincenty Kadłubek (1161—1223), rodem z ziemi sandomierskiej, po studiach w Paryżu proboszcz sandomierski, następnie biskup krakowski, doradca Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego, polski dziejopis, wreszcie pokorny zakonnik cysterski w Brzeźnicy. Relikwie jego spoczywają w części w Katedrze Sandomierskiej, w części w Katedrze Wawelskiej.

15. III. Św. Klemens Maria Hofbauer (1751—1820), redemptorysta, morawianin z pochodzenia, apostoł Warszawy, w której pracował przez lat 20. W najbardziej dla Polski krytycznych czasach rozbiorów i wojen, gdy głód i choroby dziesiątkowały ludzi, a nade wszystko młodzież, św. Klemens ratował setki ludzi od śmierci głodowej, zbierając grosz z największym poświęceniem. Budził też zamarłe życie religijne zwłaszcza wśród warstw przodujących. — Wycierpiał wiele prześladowań i krzyżów. Przepowiedział Zmartwychwstanie Polski.

17. III. Bł. Jan Sarkander (1567—1620) ur. w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim, z matki polki. Gorący czciciel Matki Najśw., został umęczony przez husytów. Relikwie jego spoczywają w Katedrze w Ołomuńcu.

25. III. Zwiastowanie N. M. P. Ten dzień przenosi nas w nastroje adwentowe, ale bynajmniej nie kłóci się z okresem wielkopostnym, bo według starożytnej tradycji w tym samym dniu, w którym Gabriel Najśw. Pannie zwiastował Wolę Bożą i w którym Słowo Boże ciałem się stało, po 34 latach Chrystus umarł na krzyżu.

Obrazki z naszego życia

Domki z kart

Anka siedzi przy stole, gryzie obsadkę, i spogląda za okno.

— Oczywiście! śnieg znowu stajał i kapie z dachów dużymi, brudnymi kroplami; niebo jest szare, świat jest szary — i życie jest szare...

Anka stwierdza nagle, że jej myśli grubo zakrawają na pesymizm i to ją doprowadza do wybuchu złości. Rzuca obsadkę i odsuwa zeszyt. Jest dziś rozdrażniona, rozstrojona... i wogóle. Nie ma wcale chęci do nauki. Że też to nikt nie wymyśli maszyny, którąby za człowieka odrabiała lekcje!

Za oknem jednostajnie kapie stopniały śnieg...

— Ładnie było wczoraj w kinie — marzy Anka. A jeszcze ładniej u Jaśki na wieczorku!... Ale dziś ohydnie wpadłam na matematyce. I z mamą się pokłóciłam o pończochy, o te głupie, dziurawe pończochy.

Zimno jej. Wstaje i zwolna zaczyna spacerować po pokoju. Rytm kroków ma jakieś dziwne, przejmujące brzmienie. Meble zatracają w pomroce swoje kształty, szyby ociekają wilgocią...

Anka spuszcza głowę.

— I wszystkie moje dobre, moje wzniosłe postanowienia znowu na nic. Dążyć do doskonałości drogą sumiennego spełniania obowiązków. Być silną. Nie ulegać. Mieć to słowo za święte. Nie lekceważyć go sobie w żadnej okoliczności... Ale cóż! Zwyciężę raz i drugi, a potem przyjdzie takie głupstwo, taka śmieszna, dziecinna pokusa i — zbaczam z mojej drogi. Wszystkie poprzednie wysiłki lecą w próżnię. Nie uszłam ani kroku, znów jestem na początku. I czy to warto?

Stanęła przy oknie. Czołem przylgnęła do szyby, wzrok jej zatonął w głębi chmur.

— Czy to warto?

Straciła do siebie zaufanie. Ogarniało ją zniechęcenie i jakaś tępa niemoc. Cel wydał się jej nagle tak daleki, tak nieskończenie daleki, że niemożliwością było go osiągnąć, a nawet zbliżyć się doń trochę. To już trudno. Pozostanie na zawsze tą przeciętną, trochę dobrą i trochę niedobrą Anką, jaką jest.

Odwróciła się nagle i wyszła, nie spojrzawszy nawet na szkolne zeszyty i książki.

W sąsiednim pokoju paliło się już światło. Było tu jakoś cieplej, raźniej, weselej. Anka siadła na kanapie i nie myśląc o niczym przyglądała się swemu najmłodszemu braciszkowi, który leżał na dywanie czymś mocno zajęty.

— Zbyszek, co ty robisz? — spytała go po chwili.

Mały podniósł na nią twarz. Jasne, długie jak u dziewczynki włosy opadły mu na czoło. Był tak zabawny w tej swojej powadze i czupurności pięcioletniego człowieczka!

— A, domki — odpowiedział niedbale.

— Budujesz? I z czegóż to? — zaciekawiła się Anka.

Mały milczał.

Pochyliła się wtedy, aby zobaczyć jego pracę. Na dywanie rozrzucone były karty, kilka z nich ustawiły już rączki dziecka w niewielki domek.

— I długo będziesz budował? — zapytała.

— Aż będzie taki... o, taki... — pokazał jej ręką.

— Taki wysoki?

Kiwnął głową i znowu zatopił się w pracy. Anka śledziła jej przebieg z coraz większym zainteresowaniem. Domek już zbudowany rósł jak na drożdżach. Na pierwszym piętrze stanęło drugie, na drugim trzecie. Zbyszek bał się po prostu odetchnąć tak bardzo był pracą przejęty.

Wtem — stało się. Jeden niezręczny ruch i cały trud, cały wysiłek włożony w budowlę z takim zapałem poszedł na marne. Domek runął. Z drwiącym klekotem rozsypały się karty po podłodze. I trzeba było znów zacząć od początku...

Zbyszek uczynił to bez wahania i tak samo bez wahania powtórzył potem raz, drugi, trzeci, dziesiąty. Domki powstawały i waliły się, on zgryzał swe małe usteczka i wytrwale zdążał do celu.

— Zbyszek — zagadnęła Anka.

— A co?

— Zbuduję — odparł, po dziecinnemu wymawiając słowo.

Znowu milczeli. Anka wciąż bacznie śledziła braciszka. Pot mu wystąpił na czoło, ale nie zniechęcał się, taka siła woli tkwiła w tym małym człowieku. Palce jego nabierały wprawy, coraz to zręczniej budował swe domki i coraz bliższy był zamierzonej wysokości.

Anka patrzyła. Nie mówiła już nic, nie odezwała się żadnym słowem. Na czoło, na policzki, na całą twarz wypływał jej zwolna rumieniec wstydu.

— Więc to tak? — pytała w głębi siebie, więc to trzeba tak?

W pewnej chwili wstała i wciąż milcząc, wysunęła się na powrót do tego pokoju, gdzie leżały jej szkolne książki.

— Więc to tak? Więc nie drobne klęski, ale zniechęcenie po nich jest największym wrogiem osiągnięcia celu? Więc w wytrwałości leży moc? Żeby nigdy nie rozpaczać, nigdy nie tracić ufności, nigdy nie opuszczać rąk... I tego mnie nauczyło to dziecko!

Jak przedtem stanęła przy oknie i oparła czoło o szybę.

— Jakże ja mogłam zapomnieć, że wyrzekając się mego ideału, to tak, jakbym się wyrzekała — być sodaliską. Że imię to byłoby już tylko czymś martwym. Jakże ja mogłam zapomnieć...

Nie myślała już o niczym. Oczy jej przebijały chmury i klękały u stóp Niebieskiej Pani, usta szeptały słowa żalu.

Odeszła wkońcu od okna, zapaliła światło i ochotnie zasiadła do lekcji.

E. T., sod. z Torunia.

Ceśka

— Serwus Ceśka! Dokąd to?

— No... jak Ci to powiedzieć, idę do miasta.

— Teraz? Przecież jest zebranie. Nie będziesz na zebraniu. Dlaczego?

— Wiesz dzisiaj naprawdę nie mogę, bo... Wiem powiedziałabym Ci dlaczego no, ale...

— No, mówże.

— No, ale nie powiesz o tym nikomu, szczególnie na zebraniu. Dobrze?

— No dobrze! Mów!

— Poprostu, mam randkę.

— No i cóż z tego? Musisz iść? Przecież chyba ważniejsze zebranie.

— Tak, ale o zebraniu całkiem sobie zapomniałam. Boję się, że gdybym nie poszła, to by się obraził.

Cześć Maryi! — woła Hanka i przerywa rozmowę moją z Ceśką. Czegóż stoicie — krzyczy, chodźcie, bo już późno.

Hanka, proszę Cię usprawiedliw mię, nie mogę dziś być na zebraniu.

— Dlaczego?

Mama jest chora właśnie... właśnie idę do lekarza. Muszę być przy niej.

— Krew uderzyła mi do głowy. Jak ona może tak kłamać. Chcę przemówić, ale przecież Cesce dałam słowo, że nie powiem.

Hanka tymczasem obejmuje Ceśkę, całuje ją i pociesza. I to wszystko w moich oczach. Ja nie mogę sprostcwać. Ceśka do tego jeszcze bezwstydnie mruga na mnie oczyma, dając mi do zrozumienia, jak łatwowierną jest Hanka. Nie mogę wytrzymać. Przerywam mówiąc, że już czas spieszyć na zebranie. Ceśka żegna się. Pośpiesznie wsuwam prawą rękę do kieszeni. Podaję jej niby z żartów a niby z pośpiechu lewą. Przecież tym postępowaniem, nie była godna mojej prawej ręki.

— — — — — — — — —

Zebranie. Pada nazwisko Ceśki. Nie ma. Usprawiedliwione. Naturalnie! Mama jej chora i to ciężko. Pomodlimy się po zebraniu, za zdrowie jej mamusi.

Zebranie upływa szybko, punkt za punktem przechodzi. Nie mogę uważać. Myślę o Cesce. Pewnie się już spotkała. Idzie. Może jest w tej chwili radosna, wesoła, ale za to Matka Boża jest smutna.

Po zebraniu modlitwa. Jedno Zdrowaś Maryjo zmówimy za zdrowie matki Cesi — rzecze Hanka.

Już mi zanadto. Przecież po co mam się modlić, kiedy matka jej zdrowa. Słyszę słowa „Zdrowaś Maryjo łaski pełna". Nie! Przecież i ja mogę zmówić, wszak nie tylko, gdy ktoś chory, prosi się o jego zdrowie. I powtarzam słowa za innymi.

Tą krótką modlitwą ofiarowałam nie tyle za zdrowie matki Ceśki, ile za nią samą.

— — — — — — — — —

Na drugi dzień przychodzę do klasy przed samym dzwonkiem, byleby jak najmniej mówić z Ceśką. Ceśka nie przyszła. Drażni mię jej puste miejsce. Namawiam Hankę, aby zatelefonowała do jej ojca...

Po chwili Hanka przybiega z wieścią: „Ceśka nie przyszła, bo jej mama zachorowała. Wczoraj wieczór zasłabła. Ceśka dlatego nie przyszła na zebranie, bo już matka pewnie wtedy źle się czuła, jak nam zresztą Ceśka mówiła".

Czyżby znowu randka? Nie! Co za myśl. Przecież to telefonował jej ojciec. — Podbiegam do aparatu. Słyszę słowa: „tak, niestety zachorowała". Nie mogę usiedzieć na lekcji. Czekam dzwonka. Nareszcie, odezwał się.

— — — — — — — — —

Jak bomba wpadam do kamienicy Ceśki. Dzwonię trzy razy. To nasz umówiony znak. Czekam długo pod drzwiami. Wreszcie otwierają się:

Padam w otwarte Ceśki ramiona. Wśród jej szlochań, słyszę urywane wyrazy: „Jakaś ty szlachetna, żeś przyszła, żeś mną nie pogardziła. Bóg mię skarał za brak miłości dla Matki Najświętszej".

— Uspokajałam Ceśkę, jak mogłam. Obie poszłyśmy do jej pokoju Tam przed maleńkim obrazkiem Niepokalanej prosiłyśmy o zdrowie matki.

— — — — — — — — —

Wkrótce matka Ceśki odzyskała zdrowie — a Sodalicja nasza odzyskała Ceśkę.

Sod. „Ichtys" z Krakowa.

Kartka z pamiętnika

2. II. 1937 r. N. M. P. Gromnicznej.

Ziemię ściął mróz. Wszędzie leżał biały, puszysty śnieg. Wiatr ustał i gdy wchodziłam do kaplicy słońce nawet przejrzało przez gęste, szare chmury. W kaplicy panowała uroczysta cisza. Wszystkie skupiłyśmy się koło ołtarza. Utkwiłam wzrok w figurę Matki Przenajświętszej i czekałam... Nagle drgnęłam... Mała, zaciszna kaplica cała jakgdyby zagrała. Z piersi wszystkich skupionych wyrwała się pieśń wesela i radości: „Veni Creator". Byłam wsłuchana i dziwnie jakoś zamyślona. Myśli moje skupiały się ciągle na jednym punkcie. Dziś mam być przyjęta do sodalicji. Dziś mam stać się dzieckiem Maryi, tej Najlepszej, Najdobrotliwszej Matki. — Trwałam ciągle w zamyśleniu i dopiero słowa, które wymawiałyśmy wszystkie ocknęły mnie z zadumy. „To wszystko wypełnić przyrzekam, ślubuję i przysięgam". Teraz schylałam się nad Ewangelią św., którą podał mi ks. Moderator i z prawdziwą czcią ucałowałam to święte Pismo. Zdawało mi się, że Matuchna patrzyła na mnie i teraz gdy podniosłam głowę, twarz Przenajświętszej wydała mi się jaśniejsza, piękniejsza. — Tobie o Maryjo przyrzekłam i przysięgłam dziś, że będę do śmierci dobrym Twoim dziecięciem, powtarzałam w myśli...

Zabiły dzwony, odezwał się najpierw jeden, drugi, trzeci dzwon. Zlały się w jeden potężny głos. Nic nie widziałam, byłam na chwilę jakby ogłuszona, oszołomiona. W powietrzu rozlegało się piękne, donośne bicie dzwonów. Biją, biją, a w miarę tego serce moje jakgdyby rośnie, rośnie, chcąc wyskoczyć mi z piersi.

Cisza... Prezydentka podaje mi zapaloną świecę. Trzymając ją klęczę na stopniach ołtarza. I znowu panuje wszędzie taki piękny, uroczysty niczem niezmącony spokój; za oknami tylko wiatr lekko wstrząsa gałązkami drzew, a one cicho i spokojnie szemrzą. — Wymawiam słowa przysięgi. Przysięgam Jej miłość i wierność. Goreje świeca, którą trzymam. Z jaką radością i wdzięcznością patrzę na Maryję! Prezydentka zawiesza mi medal Mariański. Klęczę jeszcze, oczy mam wzniesione w górę. Czuję i widzę piękny medal zawieszony na niebieskiej wstążce na mojej szyi. — „Obieram sobie dzisiaj wobec swego Anioła Stróża i całego Dworu niebieskiego Ciebie za swoją Panią, Orędowniczkę i Matkę" dźwięczą mi jeszcze słowa przysięgi w uszach. O Maryjo! jaka jestem szczęśliwa, jak bezgranicznie Ci wdzięczna. Matuchno Najdroższa. —

Kaplica opustoszała. Wszystkie sodaliski już wyszły. Ja klęczę jeszcze, sama jedna w cichej, zacisznej kaplicy. — O Maryjo! wspieraj mnie, daj wytrwać, wymawiam cicho — a po policzkach płyną łzy... łzy szczęścia i radości. O Maryjo, Matuchno moja! szepłam.

Po tej uroczystości wszystkie miałyśmy wspólne śniadanie u SS. Felicjanek. Siostry okazały nam bardzo dużo uprzejmości i serdeczności. Nastrój był przemiły. Wszystkie byłyśmy wzruszone i szczęśliwe. Jakiś niemy zachwyt malował się na twarzyczkach nowo przyjętych sodalisek. Religijny, świąteczny nastrój ogarnął nas wszystkie...

Cicho i spokojnie przepłynął dzień przyjęcia do Sodalicji Mariańskiej. Gdy wieczorem sama siedziałam w moim pokoiku tak było mi jakoś radośnie. Uchyliłam okno. Noc była mroźna, lecz cudna. Granatowe niebo, usiane milionami gwiazd, a cała ziemia biała. Płatki śniegu powoli i leniwie spadały i osiadały na parapecie okna. Zgasiłam światło. Jaki świat jest piękny — myślałam. A za oknem leniwie i powoli padały duże płaty białego śniegu... Gdy głowę wtuliłam w poduszkę myślałam: „i znowu przeżyłam jeden z najszczęśliwszych dni w życiu". — Nakryłam się ciepłą kołderką, o Maryjo! prowadź, Maryjo bądź moim ratunkiem! myślałam i trzymając w ręce koronkę, zasnęłam.

Kraków, gimn. T. S. L. *Danka Hablińska.*

Nasza tytułowa illustracja: P. Stachiewicz: Skowronek śpiewak Matki Bożej. Najśw. Matka siedzi w zadumie, stroskana o losy Najdroższego Syna. Syn Boży chodzi po ziemi żydowskiej i głosi plany królestwa Bożego. Skowronek przylatuje raz po raz do stóp Maryi i śpiewem Jej głosi dzieje Jezusa. A gdy przyszły chwile krzyża, skowronek niesie Maryi pociechę i ulgę w cierpieniu.

Sporządzajmy pomoce naukowe dla niewidomych

Do najprzyjemniejszych lekcji geografii należą chyba te, gdy pani nauczycielka ilustruje opowiadanie o zamorskich cudach przeźroczami, czy fotografiami. O, jak to dobrze pamięta się gdzie jest Wezuwiusz i jak wygląda, gdy widziało się dymiący czynny wulkan w fotoplastikonie! A na lekcji przyrody: z jakim zainteresowaniem przyglądałyśmy się okazom podmorskiej fauny i flory. Jak dziwaczne czasem kształty mają; jak ładnie i zgrabnie poruszają się stworzonka oglądane przez mikroskop. — Niemal na każdej lekcji pomoce naukowe są nam bardzo użyteczne. Gdyby ktoś powiedział „od dziś nie będzie żadnych fotografii, żadnych filmów w związku z lekcjami wyświetlanych, żadnych modeli" — zaprotestowałybyście wszystkie napewno. Jak smutne i suche byłyby lekcje bez tego wszystkiego. A jednak są dzieci, nasi rówieśnicy, którzy uczą się tego samego co my, ale nie posługują się ani kinem, ani epidiaskopem, ani mapami takimi jak my, ani nie oglądają obrazków i zdjęć fotograficznych. — Są to dzieci niewidome. — Pomyślmy o nich chwileczkę. Czy te dzieci bawią się kiedy? Czy śmieją się? Owszem, przyzwyczaja się je do zabawy, umieją bawić się piłką, lalką, znają te zabawki tak dobrze jak dzieci widzące, tylko poznają je dotykiem. Wszystko dokoła poznają i oglądają — rączkami. Przychodzą do szkoły i tu posługują się pomocami naukowymi, ale o ileż trudniej to się odbywa. Jedna mapa wystarczy, by równocześnie kilkanaście uczenic patrząc na nią zorientowało się w kształtach danego państwa czy kraju. Niewidomi posługują się mapą plastyczną, ale jak długo trwałoby, gdyby 1 mapę oglądnąć miało choćby tylko 20 uczenic.

A wiele dzwoneczków konwalii trzeba mieć na lekcji przyrody, by dzieci niewidome pusty dźwięk „konwalia" ożywiły wrażeniem dotykowym i zapoznały się z tym kwiatkiem. Jak wygląda Wawel, Sukiennice, a jak Pałac w Łazienkach. Wszystko to poznają dzieci niewidome palcami wodząc po wypukłościach i zagłębieniach modelu. Utarło się powiedzenie „dobra książka, to przyjaciel"; biedni niewidomi, o ileż mniej przyjaciół posiadacie! Książki nasze, są dla nich przedmiotami bezużytecznymi. Biblioteki braille'owskie są niestety, jeszcze bardzo ubogie. Książki pisane pismem wypukłym, systemem Braille'a są o wiele kosztowniejsze od drukowanych, używanych przez nas. Pisane są przeważnie ręcznie, gdyż tylko nakład większej ilości podręczników opłaca się w systemie maszynowym.

Zróbmy krótki rachunek. Przepisanie jednej stronicy pismem wypukłym zajmuje średnio-biegle piszącemu około 15 minut czasu; jeden tom braille'owski obejmuje przeciętnie 100 stronic, a więc wymaga 25 godzin przepisywania, ale objętość takiego tomu, to mniej więcej 30 stronic naszego druku. Tak więc na przepisanie np. książki Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętka" należałoby zużyć około 1.000 arku-



Poczet Sztandarowy Sodalicji M. uczennic Pryw. Gimn. SS. Prezentek w Krakowie.

szy papieru (10 tomów) i 250 godzin czasu. Widać stąd, jak bardzo potrzeba ofiarnych rąk i pracy dla tych, którym słońce nigdy nie świeci.

Zapytacie, jak my nie mające własnych środków materialnych możemy przyjść z pomocą tym zastępom niewidomych bliźnich. Istnieje w Polsce Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi i temu Towarzystwu Wasza, kochane Sodaliski praca może się bardzo przydać. Bez uszczerbku dla Waszej pracy szkolnej możecie stać się poważną pomocą, poświęcając tej pracy parę chwil dziennie. W jaki spcsób to zrobić — pomyślcie same — pole do Waszej pomysłowości jest tu szeroko otwarte. Może zechcecie wykonywać pomoce naukowe dla szkół specjalnych, jak: modele gmachów, maszyn, wypchanych zwierząt i ptaków, okazów przyrodniczych, map wypukłych itp.? Nauczyciele tych szkół, przyślą Wam zawsze odpowiednie wskazówki. A może zechcecie przepisywać książki? To nie jest rzeczą b. trudną, trochę skupienia i cierpliwości. Możecie klasami, zaopiekować się jakąś rodziną niewidomego, odwiedzając ich, czytając im książki, odprowadzając niewidomych do ich warsztatów pracy itp. Niewidomi też pracują, a wyroby ich można nabyć w handlu, są to meble koszykarskie, kosze różnego rodzaju, wyroby z rafii, wycieraczki kokosowe, szczotki i szczoteczki, hamaki, siatki, trykotaże ręczne i maszynowe.

Jak przyjemnie Wam będzie, gdy poświęcicie drobne chwile Waszych rozrywek na wykonanie czegoś, co wywoła uśmiech radości na twarzy niewidomego. — Spróbujcie! *Mot.*

W związku z powyższą akcją zamówiliśmy 100 tablic braille'owskich. Jednak z powodów natury zarówno formalnej jak i technicznej. jeszcześmy ich nieotrzymali. Zamówienia zachowujemy i skoro tablice nadejdą, zaraz prześlemy wraz z instrukcją jak ich używać i broszurką o piśmie dla niewidomych.

Nasza praca dla misyj w r. 1936/37

Tyle już razy można było na tym miejscu czytać o obowiązku misyjnym, tyle było w naszym miesięczniku wezwań do podjęcia na serio pracy dla misyj katolickich, że godzi się teraz zrobić rachunek sumienia.

Ogólne sprawozdanie z naszej pracy będzie tym rachunkiem sumienia — dla jednych sodalicji będzie ono pociechą, dla innych, tych które dla sprawy misyjnej nie mają jeszcze należytego zrozumienia, będzie wyrzutem.

Z czterystu blisko wysłanych kwestionariuszy sprawozdawczych wróciło do Centrali Misyjnej zaledwie 66. Przy ostatecznym obrachunku okazało się, że samodzielnych kółek misyjnych jest 41, z tego sześć kółek nie zadowala się pracą w łonie samej sodalicji, ale rozciąga swą działalność na całą szkołę. W czterech sodalicjach istnieją osobne orszaki, które za przedmiot swej działalności obrały sobie pracę dla misji. 21 sodalicyj nie posiada osobnej sekcji misyjnej, choć może się wykazać mniejszymi lub większymi ofiarami na rzecz misyj.

O pracy dla misyj w naszych kółkach i sodalicjach najlepiej poinformuje nas „sucha" a jednak wymowna statystyka. Oto ona:

Sprawozdań . . . 66 Kółek . .	45	
Członkiń w kółkach	1.802	
Składki na P.D.R.W.	654,45	zł
„ na Pap. Dzieło św. Dziecięctwa . . .	30,—	zł
„ na inne cele misyjne	210,98	zł
Dochody z imprez	316,—	zł
Razem zebrano	1.211,43	zł
W 59 sodalicjach zebrano znaczków pocztowych .	435.134	sztuk
Robótki dla misyj wykonywało	13	kółek
W 18 kółkach odbyło się zebrań zarządu . . .	84	
Zebrań ogólnych	266	
Referatów misyjnych	130	
Odczytów dla ogółu młodzieży i starszych . . .	4	
Akademii i poranków	9	
Abonowano 14 różnych czasopism misyjn. w liczbie	920	egz.
Książek i broszur w bibliotekach kółek	250	egz.
„ „ misyjnych w bibliotekach sodalic. .	169	egz.
Wypożyczono dzieł	467	egz.
Nabożeństwa za misje (w 26 kółkach)	58	
Komunie św. wspólne (w 25 kółkach)	77	
Korespondencje z misjonarzami: wysłano listów .	48	
otrzymano listów .	32	

Warto się zastanowić nad kilku pozycjami. Jeżeli chodzi o liczebność to na pierwsze miejsce wysuwają się kółka misyjne w Buczaczu (220 członkiń); w Kielcach (bł. Kingi) 140; w Łodzi (H. Miklaszewskiej) 120; Leszno (Konopnickiej) 110 członkiń. Ileżby to można zrobić, gdyby w każdym zakładzie można było członkinie kółka liczyć na setki. Nie

wszędzie się to da zrobić, ale wszędzie można i należy popróbować!

Inna zastanawiająca pozycja to składki na Pap. Dzieło Rozkrzewiania Wiary św. Okazało się, że tylko w jedenastu kółkach prowadzi się PDRW., a w dwu Pap. Dzieło św. Dziecięctwa. A tymczasem PDRW. to najlepsza forma organizacyjna przychodzenia misjom z pomocą! Prawda, że czasem staje na przeszkodzie zakaz składek w niektórych gimnazjach, ale i z tego można wybrnąć. Jedno z kółek znalazło np. bardzo szczęśliwe wyjście. Nie ma tam przymusowych składek, ale sprawiono misyjną skarbonkę, do której członkinie wrzucają swoje miesięczne ofiary według swego uznania. Mimo braku kontroli składek wynik był bardzo piękny. Wynalazek godny opatentowania. O! widzicie, co może prawdziwe oddanie się sprawie misyjnej. — Najobfitszy plon składek na PDRW. zebrał Toruń — 141 zł plus drugie tyle za czasopisma; dalej idzie Kościerzyna (Urszul) — 120 zł; Leszno — 110 zł i Buczacz — 76 zł. Cztery te koła zebrały 68% wszystkich składek na P. D. R. W.

Dla dobrego rozwoju kółka, niezbędne są zebrania Zarządu i zebrania ogólne. Wiele kół zrozumiało to dobrze, ale jeszcze nie wszystkie. Najwięcej zebrań zarządu odbyły kółka w Bydgoszczy (Miejskie Katol.), w Brzesku i Krośnie (po dziesięć). Krosno i Rzeszów miały też po 10 zebrań ogólnych, a Pińczów nawet 30 zebrań misyjnych.

Dziwnie to na pozór wygląda że referatów było mniej niż zebrań (tylko Bydgoszcz i Radomsko po dziesięć). Kwestionariusze i to tłumaczą: w wielu kółkach były pogadanki, a w wielu odczytywano artykuły z czasopism misyjnych. Godne uwagi są także osobne kąciki misyjne na każdym zebraniu ogólnym w wielu sodalicjach. Referaty były różne — większość referatów ogólnych (45), dużo o polskich misjach (20), dziewiętnaście życiorysów misjonarzy (życiorys O. Beyzyma cieszył się powodzeniem; 7 referatów).

Z wielkim uznaniem trzeba wspomnieć o akademiach i porankach misyjnych, zwłaszcza że niektóre (jak np. w Tarnowie) cieszą się już tradycyjną popularnością.

Prawie wszystkie sodalicje, które nadesłały sprawozdania, zbierały zużyte znaczki pocztowe. Najwięcej zgromadziły sodalicje w Kępnie (żeńska i męska), bo 102 tysiące; później Nowy Sącz (Niepokal.) 50 tys., Białystok (Sienkiewicza) — 25 tys., Inowrocław — 24 tys. i Łódź (Miklaszewskiej) — 20 tysięcy.

Zapał misyjny rośnie, gdy członkinie czytają książki misyjne i abonują misyjne czasopisma. I tu jest nasza „pięta Achillesowa". Są sodalicje, które nie prenumerują żadnego czasopisma, albo bardzo znikomą ilość. Zwraca naszą uwagę za to kółko w gimn. im. Dąbrówki w Poznaniu, które sprowadza co miesiąc 160 egzemplarzy „Posiewu", 24 egz. „Małego Apostoła", 20 egz. „Małego Misjonarza", 17 egz. „Murzynka" i 1 egz. „Misji Katolickich". Toruń abonuje 146 egz. „Małego Misjonarza", a Katowice (Miejskie) 140 „Posiewu". Już z tego wi-



Sodalicja M. przy Państw. Gimn. im. T. Kościuszki w Horochowie z dyr. K. Łukasiewiczem i Moderatorem Ks. Aleks. Iwanickim.

dać, które czasopisma są najwięcej czytywane. Cieszyć się trzeba, że w 20 kółkach prenumeruje się „Misje Katolickie" (w Tomaszowie Lub. nawet pięć egzemplarzy).

Biblioteki misyjne są jeszcze skromne. Najwięcej książek posiada G. im. Dąbrówki w Poznaniu (55), później Wilno (Benedykt.) i Radomsko

Bydgoszcz (Miejskie Kat.) wysuwa się na czoło gdy chodzi o korespondencję z misjonarzami (wysłano listów 20, otrzymano 12) oraz o nabożeństwa za misje i wspólne komunie św. (po dziesięć. Niektóre kółka zaprowadziły piękny zwyczaj adoracji Najśw. Sakramentu na intencję misyj, względnie zbierają t. zw. misyjny skarbczyk duchowy, ofiarując za misje swoje modlitwy, umartwienia, prace i komunie św. Są i „łańcuchy nieustającej Mszy św." ofiarowane dla misyj.

Specjalnie dla kółek żeńskich był przeznaczony 15 punkt kwestionariusza o robótkach dla misyj. Okazało się, że niektóre sodalicje włożyły w te robótki dużo pracy, zwłaszcza kółko misyjne w Częstochowie (Zmartwychwstanek), kółko w Nowym Sączu (Niepokal.) i sodalicja w Siedlcach. Trudno zresztą wymieniać wszystkie kółka, które obrały ten sposób przychodzenia misjom z pomocą.

Oto pobieżny obraz naszych wysiłków dla sprawy misyjnej w roku 1936/37. Są niektóre momenty bardzo pocieszające, są i poważne luki. Spodziewamy się, że tych radosnych momentów w przyszłych sprawozdaniach będzie coraz więcej, zwłaszcza, że w b. r. potworzyły się nowe koła, a wiele sodalicji przyrzekało zabrać się na dobre do pracy misyjnej. Trzeba ufać, że przyrzeczenia dotrzymają.

Komunikaty Centrali Misyjnej:

1. Intencja misyjna na marzec: O rozwój zakładów kształcenia duchowieństwa w Chinach.

2. Ostatnie kwestionariusze napłynęły z 16 sodalicji: Borysław (pryw.), Kielce (Król. Jadwigi), Kraków (Urszul.), Lublin (Urszul.), Łuków (T. Sz. Śr.), Kościerzyna (Urszul.), Nowy Sącz (Niepokal. i Krawieckie), Poznań (Dąbrówki), Sieradz, Staszów, Tomaszów Lub., Wilno (Benedyk.), Wołkowysk, Zamość (Konopnickiej), Zakopane (bł. Ładysława z Gielniowa).

3. Adresy akademiczek, byłych członkiń kółka nadesłano tylko z Jaworowa, Kościerzyny, Leszna, Ostrowa Wkp., Sieradza i Wilna (Benedyk.).

4. Przeczytaj: Z początkiem marca wyjdzie numer „Misyj Katolickich" poświęcony Madagaskarowi. Wszystkie kółka powinny się z nim zapoznać, a zwłaszcza te, które zajmują się postacią O. Beyzyma, polskiego apostoła trędowatych.

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Wiadomości katolickie

Dnia 6 lutego obchodził cały świat katolicki 16-tą rocznicę wyboru obecnego Ojca św. Piusa XI. Wszędzie odprawiały się uroczyste nabożeństwa na intencję Ojca św., Akademie, tysiące depesz otrzymał w tym dniu Jego Świątobliwość.

Radosna wieść doszła nas z Watykanu: Ojciec św. wyznaczył dzień uroczystej kanonizacji naszego świętego Rodaka Męczennika Bł. Andrzeja Boboli, T. J. na pierwszy dzień Wielkanocy. Z kraju naszego podążą liczne pielgrzymki na tę rzadką uroczystość do Rzymu. Jest to pierwsza kanonizacja Polaka od czasu kanonizacji św. Jana Kantego, tj. od roku 1767.

Zebrani na konferencji Biskupi Polski we Warszawie wydali dekret w którym ogłoszono uchwały zapadłe na Synodzie Plenarnym, jaki się odbył w Częstochowie 1936 r. Dekret kończy się następującymi słowami: Gdy o tym na mocy swego urzędu powiadamiamy Czcigodne duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz ukochanych wiernych, zwracamy się z modlitewną prośbą do Najświętszej Maryi Panny, pod której królewską opieką Synod się odbył, by nam Swym wstawiennictwem to wyjednała, iżby sumienne wykonanie uchwał synodalnych zapewniło im pełną skuteczność.

W Chinach północnych w miejscowości Feng-Ping-Fou zamordowano 9 misjonarzy katolickich. Wśród zabitych był jeden Polak, ciała ofiar spalono na placu publicznym w nocy.

Na stanowisko sufragana arcybiskupstwa Detroit w Stanach Zjednoczonych A. P., powołany został przez Stolicę Apostolską Ks Prałat Stefan Woźnicki, dotychczasowy proboszcz parafii św. Jacka w Detroit, jest On trzecim biskupem narodowości polskiej w Ameryce.

Po 400-tu latach powracają do Anglii Franciszkanie, obejmując dawny klasztor w Walsingham, gdzie od wieków słynie cudami obraz Matki Najświętszej.

Nowy sposób ucisku kościoła katolickiego wynaleźli w Z. S. S. R. komisarze ludowi. Podniesiono o 120% podatek od kościołów. Od niewielkiego kościółka podatek roczny wynosić będzie 24.000 rubli, oczywiście większość gmin wyznaniowych nie będzie mogła opłacać tak wygórowanych podatków, stąd prawdopodobnie i te nieliczne już kościoły zostaną zamknięte.



Sodalicja M. przy Gimn. Krawieckim w Bydgoszczy z ks. Moderatorem Majchrzakiem i dyrektorką szkoły p. Makowską.

Podziękowania

Matko moja Najświętsza, dziękuję Ci z głębi serca za to wszystko co dla mnie uczyniłaś. Zawsze obsypywałaś mnie niegodną, szczególnymi łaskami, ale od chwili gdy przyjęta zostałam do grona Twoich Dzieci, łaski te stawały się coraz liczniejsze.

Wywiązując się z danej obietnicy pragnę Ci Matko podziękować za to, że nie dopuściłaś do ruiny finansowej i wydźwignęłaś ojca z beznadziejnego położenia; za otuchę, którą wlewałaś do serca mego w chwilach walki wewnętrznej, buntu i zwątpienia, za wszystkie niezliczone łaski.

Proszę Cię Matko o siłę do pracy szkolnej, gorliwość i wytrwałość w pracy sodalicyjnej.

Sod. „Muszka", Nowy Sącz.

Pod koniec roku szkolnego 1936 37 nie byłam zdolna do nauki. Szczególnie nie umiałam pisać klasówek. Zwątpiłam czy zdam do następnej klasy. Wtenczas udałam się z prośbą do Matuchny Niepokalanej o pomoc w nauce. Ufność moja w Niej położona nie zawiodła i otrzymałam promocję. Za wszystkie łaski Matuchnie N. dziękuję, oraz proszę o pomoc w nauce i o zdrowie dla mojej koleżanki.

Niegodna służebnica Maryi
I. K., Ostrów Maz.

Oddawna już marzyłam i modliłam się gorąco o to, aby otrzymać pracę w instytucji państwowej. Czekałam na pracę dość długo i czasem nadzieja moja słabła, ze wstydem to wyznaję; bo czyż mogłam wątpić w dobroć Tej Najlepszej z Matek i Jej Syna Zbawiciela? Nadszedł przecie dzień, w którym zaczęłam pracować i za to pragnę złożyć publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanej. O dzięki Wam, dzięki, za wszystkie łaski jakich dotychczas doznałam i proszę gorąco o dalszą opiekę nade mną i moimi bliskimi.

Sod. Z. Paterkówna, Warszawa.

Ponadto Matuchnie Najśw., Najsł. Sercu P. Jezusa i Świętym Patronom najgorętsze dzięki składają:

Bydgoszcz: Kand. Halina M. z Katol. Gimn. Hum., za odebrane łaski i dobrodziejstwa oraz prosi o dalszą opiekę i błogosławieństwo dla ukochanych rodziców, drogiej Sodalicji i troskliwych Pedagogów.

Bydgoszcz: Sod. Urszula, za wysłuchanie próśb a zwłaszcza jednej, która jej szczególnie na sercu leżała; polecając siebie i swoich najbliższych przemożnej Opiece Maryi.

Chodzież: Kandydatka N., za wysłuchanie próśb, prosząc o pomoc w nauce.
Chyliczki: Sod. Halina Rybacka, za otrzymanie niezliczonych łask.
Kraków: Sod. Janina Szewczyk, za wysłuchanie prośby za przyczyną Królowej Jadwigi.
Leszno: Sod. Halina Dartschówna za szczęśliwe uniknięcie operacji i powrót do zdrowia z prośbą o uzdrowienie pewnej osoby i zdrowie do dokończenia swoich studiów (1 zł na misje).
Lwów: Sod. H. G. P. Gimn. im. Król. Jadwigi, za otrzymane łaski, polecając opiece Matki N. swoich najbliższych (50 gr na misje).
Lwów: Sod. Janina Seydówna, za doznane łaski i prosi o opiekę nad drogimi sobie osobami (2 zł na misje).
Lwów: Sod. Mieczysława, za wiele łask a w szczególności za uzyskanie upragnionego spokoju i szczęścia wewnętrznego. Ukochaną Mateczkę prosi o dalszą opiekę na trudnej i niebezpiecznej drodze życia i opiekę nad chorym.
Łomża: Sod. Jadzia N., za wyraźną pomoc w czasie nauki szkolnej i matury i poleca się nadal opiece Matuchny N. ś. Tereni i ś. Józefowi.
Święciany: Sod Maria Margiewiczówna, za wielokrotne wysłuchanie próśb, a szczególnie za pomoc w nauce i prosi o dalszą opiekę i pomoc przy egzaminie maturalnym.
Toruń: Sod. Barbara Zdzienicka Gimn. im. Król. Jadwigi, za wybawienie od grożącego niebezpieczeństwa i prosi o dalszą opiekę.
Warszawa: Kand. M. F. Gimn. im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, za wiele łask.
Wilejka: Sod. Irka S., za wysłuchanie próśb, z gorącym błaganiem o wytrwałość i poznanie drogi powołania, tudzież o opiekę nad całą rodziną.
— Sod. Julia Barciówna, za pomoc w egzaminach i zdrowie brata — prosząc o dalszą opiekę.
— H. K., za wysłuchanie prośby i za wiele innych łask — i prosi o opiekę i wytrwałość w dobrych postanowieniach.

Recenzje

Maria Dynowska: „Skarbiec Polski". Wyjątki z literatury do użytku scenicznego, Poznań 1938, S. A. „Ostoja" Cena 4 złote.

Jakże często słychać życzenia, by bogaty repertuar sceniczny naszej literatury wprowadzić do pracy oświatowej. Niech ogół naszego narodu pozna swoich autorów dramatycznych, niech perły ich twórczości wejdą w miejsce lichych nieraz sztuczek. Tym dwom zadaniom stara się odpowiedzieć książka Dynowskiej. Przemawiają z niej autorzy od Kochanowskiego do Asnyka, Kasprowicza i Staffa. Ze znawstwem wybrane deklamacje solowe, chórowe, krótsze sceny z komedyj i dramatów, — a w odpowiednich miejscach życiorysy twórczości — oto co będzie doskonałym materiałem, by stowarzyszenia oświatowe mogły na zebraniach i wieczornicach szerzyć znajomość także polskiej literatury dramatycznej. Aby korzystanie z książki jak najwięcej ułatwić, podaje autorka, tylko takie fragmenty, które mogą wykonać zespoły złożone bądź z samych mężczyzn, bądź też z samych kobiet. Wiele z tych utworów będzie można umieścić w programach akademij i przedstawień. Piękna szata zewnętrzna książki robi miłe wrażenie.

Sodaliski „Między sobą"

Do Sodalicji przy Gimn. SS. Boromeuszek w Łańcucie: Czy otrzymałyście list od Sod. I i II kl. z Brzozowa? Miło nam będzie otrzymać od Was słówko.
Sod. Marysia Wisłocka, ucz. III klasy P. Gimn. im. Ks. Piotra Skargi w Horochowie, pragnie nawiązać korespondencję z rówieśniczką Wileńszczyzny i Pomorza.
Sod. Myszka Mordyńska, ucz. I klasy P. Gimn. im. Ks. Piotra Skargi, pragnie nawiązać bliższą korespondencję z rówieśniczką z Krakowa i Warszawy.

Nasze zmarłe sodaliski

Ś. p.

Jasieńka Mikłaszewska

Dziecię Marii, ucz. III. kl. Pryw. Gimn. P. P. Benedyktynek w Wilnie.

Zasnęła w Panu, po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 12 stycznia 1938 roku w piętnastej wiośnie życia. Zawsze łagodnie uśmiechnięta, pilna i dobra uczennica, konsekwentna w swym postępowaniu, szlachetna i prawa sodaliska. — Zgasła, jak promyk słoneczny, pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie.

Cześć jej świetlanej pamięci!

Sod. Gimn. P.P. Benedyktynek w Wilnie.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową: „O mój Jezu, miłosierdzia"!

Od Redakcji

Brzozów: Sod. L. Kosteczko: Podręcznik dla orszakowych w robocie. Gdy będzie gotów ogłosimy. — Obrazki można nadesłać. „Gromniczna" nie aktualne.

Chełm: Sod. Krzykalska, z artykułu nieskorzystamy, bo temat powszechnie znany. Wierszyki zachowujemy do zapowiedzianego zbiorku.

Chodzież: Kandydatka: Ofiary można składać i w znaczkach pocztowych.

Kalisz: „Świetlik" wydrukujemy w kwietniu i maju.

Sprawy organizacyjne

Do Sekretariatu przystąpiły następujące Sodalicje:

Lubliniec: S. M. uczennic Państw. Gimnazjum.

Parczew: S. M. uczennic Szkoły Handlowej Żeńskiej.

Pszczyna: S. M. uczennic Państwowego Koedukacyjnego Liceum Pedagogicznego.

Sekretariat „Czci Maryi" pragnie wydrukować wykaz wszystkich Sodalicyj, które utrzymują łączność z Centralą z nazwiskami XX. Moderatorów.

Z nadesłanych do tej pory przez Księży Moderatorów diecezjalnych zestawień wynika, że:

Diec.	Kielecka	posiada sodalicyj		8
„	Krakowska	„	„	28
„	Lwowska	„	„	32
„	Podlaska	„	„	12
„	Tarnowska	„	„	24
„	Warszawska	„	„	47
„	Wileńska	„	„	24

Już w marcu roześlemy wszystkim Sodalicjom po 3 egz. kwestionariuszy do sprawozdań. Dwa egzemplarze wypełnionych kwestionariuszy prosimy wysłać jeszcze przed wakacjami do Księdza Moderatora diecezjalnego, a jeden egzemplarz zostawić we własnym archiwum.

Z poświęcenia sztandaru Sod. Mariańskiej ucz. Gimn. PP. Prezentek w dniu 12 grudnia 1938 r.

Kościółek nasz tonie w powodzi świateł, rzucających jasne blaski na rozradowane twarze Sodalisek. Przed Ołtarzem bieleją sztandary, przybyłych na tę piękną uroczystość delegacyj Sodal. Mar. przy Gimn. „Instytutu Maryi", SS. Urszulanek i Państw. Szkoła Zaw. Żeńska.

Przy naszym sztandarze czekającym na akt poświęcenia, którego ma dokonać Najprzew. Ks. Biskup Dr St. Rospond, sodaliski trzymają straż honorową. Za nimi Rodzice chrzestni i licznie zebrani goście.

Resztę kościoła wypełniają Sodaliski, które stojąc w szpalerze oczekują z drżeniem przybycia Jego Ekscelencji. Nagle pochyliły się głowy.

We drzwiach ukazał się Najprzew. Ks. Biskup. Zabrzmiały organy zerwał się potężny śpiew: „Ecce Sacerdos Magnus!" Rozpoczęła się Msza św., podczas której w największym skupieniu i podniesieniu ducha przystąpiłyśmy wszystkie do Komunii św. O, jakże gorąco dziękowałyśmy Bogu, że nam pozwolił w tak krótkim czasie pomyślnym skutkiem uwieńczyć nasze starania.

Oto za chwilę rozwinie się błękit naszego sztandaru i spłynie z niego do serc naszych ta moc niezłomna i wiara, że do walki o ideały mariańskie powiedzie nas sama Niepokalana, pod której znakiem pragniemy żyć, walczyć i umierać!

Umilkły organy. Ucichł szept modlitw. Z zapartym oddechem śledzimy czynności Ks. Biskupa dokonującego ceremonii poświęcenia. Nareszcie! Odetchłyśmy z ulgą!... Nad głowami naszymi powiał sztandar, a z jego błękitu uśmiechnęła się do nas Ta, której ślubowałyśmy miłość i wierność aż po zgon!...

Z trudem uspokoiłyśmy łopocące w nas serca z nadmiaru szczęścia, by móc usłyszeć, zrozumieć i na zawsze w duszy przechować słowa podniosłego przemówienia, jakie wygłosił do nas Najdostojniejszy Celebrans, wskazując nam sztandar jako symbol światła, dobra i piękna, które nie tylko całą duszą ukochać mamy, ale w obronie których i życie oddać, jeśliby tego zaszła potrzeba.

Z największym wzruszeniem wysłuchałyśmy tych słów, a przysięga złożona uroczyście przez chorążynę, że nigdy i niczym nie splami honoru powierzonego jej sztandaru, była wyrazem uczuć nas wszystkich. Potężnym śpiewem hymnu sodalicyjnego „Królowej swej ja wierność przysięgałam..." zakończyłyśmy pierwszą część uroczystości. Następnie udali się wszyscy do pięknie przystrojonej sali Gimnazjum, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych, poprzedzone uroczystą akademią. Na jej program złożyły się utwory muzyczno-wokalne oraz piękna inscenizacja. Ks. Prof. St. Dąbrowski, nasz przezacny Moderator rozsnuwszy w swym głębokim przemówieniu przed oczyma naszych dusz cudowną wizję Niepokalanej, utwierdził nas w postanowieniu wytrwania mimo wszystkich burz życiowych w służbie tych ideałów, których symbolem jest nasz błękitny sztandar.

Przebrzmiały już echa uroczystości. Ucichły słowa poezji i takty muzyki. Powróciłyśmy do cichej pracy szkolnej. Tylko w sercu migoła płomyk radości, drży od jego uderzeń i świeci. I on nie zgaśnie nigdy.

Olga Kuszilek,
sekretarka.

Jak uczciłyśmy naszą Patronkę w dniu Jej święta

Zaczęło się właściwie od naszych rozmów. Poprostu zaczęłyśmy „przebąkiwać" tu i ówdzie, że zdałoby się jakoś inaczej, jakoś uroczyściej niż co roku uczcić naszą Patronkę Niepokalaną, w dniu Jej święta.

I tak z tych mało znaczących rozmów, wyłonił się realny plan, do wy-

konania którego zabrałyśmy się z ochołą i z zapałem. — I nie był to „słomiany ogień!" Pracowałyśmy nad przygotowaniem uroczystości solidnie i zawsze z jednakim zapałem. Wprawdzie nie raz było dużo nauki, i dzień cały zajęty „od świtu do nocy", jednak zawsze znalazłyśmy chwilę czasu na odbycie prób i przygotowanie do uroczystości. Bo jakże się nie miało znaleźć czasu skoro to było dla Niej — dla Maryi.

Wreszcie nadszedł oczekiwany przez nas z niecierpliwością dzień 8 grudnia 1937 r. Prawdę powiedziawszy miałyśmy troszeczkę „stracha", czy publiczność nam dopisze, ale ku naszej szalonej radości rozpoczęłyśmy uroczystość przy strzelnie wypełnionej sali pieśnią: „Gaude Mater", którą odśpiewał chór. Na dalszy program składało się: „U stóp Maryi" — Deklamacja z towarzyszeniem orkiestry, w wykonaniu sod. Szczurek R. — „Boga Rodzico", pieśń w wykonaniu chóru. „Matka Boska w poezji polskiej" — referat wygłosił Haupt Adam, — „Dziś święcim święty dzień" pieśń w wyk. chóru, — „W on dzień" recytacja zbiorowa w wykonaniu orszaku VI., — „Ostatnie Zdrowaś" fantazja sceniczna w jednym akcie, w której sod. Szczurek R. swą pełną przejęcia się rolą grą wywołał podniosły nastrój. Uroczystość zakończył żywy obraz z recytacją pt.: „Hołd Królowej Polskiej".

Wszystko udało się nam nadspodziewanie dobrze. Jednak najwięcej zasłużył się około przygotowania wszystkiego nasz ksiądz Moderator, który naprawdę każdą wolną chwilkę nam poświęcał. Wiecznie uśmiechnięty, swą werwą i humorem zachęcał nas do pracy sam przy tym pracując i pomagając ile się da. Jemu więc należą się przede wszystkim wszystkie komplimenty jakie otrzymałyśmy.

Powodzenie zachęciło nas do częstszego urządzania podobnych uroczypewno napiszemy do naszego pisemstości. Skoro uda się nam to, to naka jak okazałyśmy czynnie i publicznie naszą miłość i cześć dla Królowej Korony Polskiej.

Gródek Jagielloński.
Sod. Wiśka S.

Sprawozdania

Sprawozdanie z działalności Sodalicji Mariańskiej przy Państw. Gimn. im. Tadeusza Kościuszki w Horochowie, od 1936 37 do 20 XII 1937 r.

Sodalicja nasza pod wezwaniem Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, została założona na początku r. szkolnego 1935 36.

Początkowo było nas 19 kandydatek. Wszystkie złożyły 8 XII 1936 r. przysięgę, przyozdabiając się mianem sodalisek. W b. r. 8 grudnia znowu 15 kandydatek złożyło uroczyste ślubowanie Matuchnie Najśw., a 27 zostało kandydatkami. Po uroczystym przyjęciu urządzono akademię ku czci Matki Najśw. W ciągu czasu sprawozdawczego odbyło się 11 zebrań ogólnych, 6 zarządu, 2 dla kandydatek. Na początku roku Sodalicja została podzielona na 4 orszaki klasowe. — Zebrania orszaków odbywały się co dwa tygodnie; omawiano na nich sprawy życia wewnętrznego, organizacyjne, oraz przygotowywano wnioski na zebrania ogólne. Na zebraniach ogólnych były wygłaszane następujące referaty: „Ks. Piotr Skarga", „Św. St. Kostka, a młodzież", „Wyrobienie charakteru, a Sodalicja", „U stóp Niepokalanej", „Misje w Polsce, a Sodalicja", „Sodaliska w domu i otoczeniu".

Urządzono dwie akademie: 1) dzień św. St. Kostki, 2) Akademia Papieska w XV-tą rocznicę pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.

W pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy urządzono „święcone".

Sodalicja zbierała pieniądze i odzież dla biednej dziatwy na gwiazdkę, uszyła szaty liturgiczne dla ministrantów.

„Cześć Maryi" prenumeruje 38 członkiń; biblioteka sodalicyjna liczy 250 książek.

Przez maj sodaliski ubierały ołtarz i asystowały podczas nabożeństw do Matki Najświętszej.

Prezeska:
Mirosława Malinowska.
Moderator:
Ks. Aleksander Iwanicki.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej przy Gimnazjum Krawieckim w Bydgoszczy za rok szkolny 1936-37.

Sodalicja nasza w roku szkolnym 1936/37 liczyła 35 członkiń, w tym 12 sodalisek. W ciągu roku odbyło się 8 zebrań ogólnych, 1 walne i 9 wydziału. Zebrania ogólne urozmaicone były deklamacjami, aktualnościami religijnymi, oraz referatami o następujących tytułach: 1) Istota miłosierdzia chrześcijańskiego; 2) O powstaniu Sodalicyj; 3) Maryja przewodniczką naszego życia; 4) Sodaliska — a duch czasu; 5) Sodaliska w życiu towarzyskim; 6) Sodaliska — a kino i teatr; 7) Sodaliska — a moda; 8) Dobra książka jako towarzysz życia.

Sodaliski urabiały się wewnętrznie przez miesięczne wspólne Komunie św. na mszach szkolnych. Dzień 6 maja 1937 r. szczególnie wbił się w pamięć całej Sodalicji. W dniu tym 12 kandydatek złożyło u stóp ołtarza uroczystą przysięgę na wierną służbę Maryi. Po przyjęciu odbyła się fotografia całej Sodalicji.

Sodalicja nasza w okresie zimowym, na terenie całej szkoły zbierała dla biednych dzieci ze szkoły powszechnej śniadania, których ogółem zebrano około 2.000. Poza tym na gwiazdkę obdarzono ubogie dzieci bielizną, odzieżą i łakociami.

W nowym roku 1937/38 Sodalicja nie ustaje w pracy. Ilość członkiń wzrosła do 44. Dnia 8 grudnia, w święto naszej ukochanej patronki, 12 nowych kandydatek ślubowało Maryi.

Sodaliski rozpoczęły już zbieranie śniadań, których liczba sięga już 1.000. Zabrały się do tego ze zdwojoną energią. W tym roku urządziłyśmy także choinkę dla biednych dzieci. Dzieci spożyły wieczerzę wigilijną, przygotowaną przez Szkołę Gospodarczą i zostały obdarowane paczkami z odzieżą, ciepłą bielizną, słodyczami, zebranymi przez Sodalicję.

Prezeska: Ewa Konieczna.

Sprawozdanie Sodalicji M. przy Pryw. Gimn. im. Król. Jadwigi w Krakowie z roku 1936-37.

Członkiń było w tym roku 62, a do medalu przyjęto 16 kandydatek. Zebrań odbyło się 10. Referatów wygłoszono 4: Sodaliska a książka, Co to jest Akcja Katolicka, Socjalizm i komunizm, Sodalicja a Kino. Nadto Ks. Moderator miał pogadanki: jakie są obowiązki sodaliski, jak powinniśmy pojmować taniec.

W tym roku założyłyśmy we wszystkich klasach orszaki — z wyjątkiem klasy ósmej. Najlepiej przedstawiał się orszak klasy trzeciej, który zajmował się między innymi szyciem bielizny kościelnej dla najuboższych parafii.

Urządziłyśmy wspólnymi siłami „opłatek" oraz potem „jajko święcone", na którym byli obecni nasi mili goście: p. Dyrektor i p. Ochmistrzyni. Stworzyłyśmy naszą małą bibliotekę sodalicyjną, która liczyła 42 dzieła. W rekolekcjach zamkniętych wzięło udział 12 sodalisek z VIII klasy.

Sprawozdanie z Sodal. w Mariówce Opoczyńskiej, za I półrocze 1937/38 r.

Sodalicja nasza pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, liczy członkiń 92, w tym rzeczywistych 29. Podzielona na 10 orszaków, każdy orszak ma swego Patrona, stara się poznać Jego żywot, a święto uczcić wspólną Komunią św., akademią, lub uroczystym zebraniem.

Zebrania ogólne odbywają się co miesiąc, orszaków co 2 tygodnie, grupy charytatywnej raz na miesiąc, po zebraniu ogólnym. Orszakowe zbierają się raz na miesiąc dla wspólnego porozumienia się i zdania sprawy z pracy w orszakach.

Zebrań ogólnych było 4, referaty były następujące: 1) Św. Terenia od Dz. Jezus, 2) Apostoł trędowatych O. Jan Beyzym, 3) Św. Stanisław patron młodzieży, 4) Miejsca szczególniej umiłowane przez Maryję.

Wprowadziłyśmy nieustającą Mszę św., Komunię św. i adorację (jedna codzień obowiązkowo jest na Mszy św. u Kom. św. i nawiedza P. Jezusa po lekcjach). Adorację ofiarujemy za Kościół św., o nawrócenie grzeszników i za Ojczyznę. Każda sodaliska przeczytała najmniej 2 książki religijne.

Nabożeństwo sodalicyjne mamy co 10 każdego miesiąca, na pamiątkę dnia „Myśli Maryjnej".

Sodalicja opiekuje się biedną szkołą powsz. na Polesiu i tam na gwiazdkę wysłano: 186 sztuk bielizny i ubrania, 23 pary pantofli, 60 wstążek do włosów, 9 pasków skórkowych, 12 grzebieni, 6 kubeczków emal., 7 par nożyczek, 241 sztuk różnych przyborów szkolnych.

Dla wsi okolicznych rozdano: pism i broszur relig. 349, obrazków dla dzieci 130, książek do nabożeństwa 6 szt., 11 sztuk ubrań, 9 par butów, 1 parę kaloszy. Na chleb dla biednej rodziny 1.70 zł. Sodalicja wystarała się o obiady dla trojga dzieci i matki przez 2 miesiące. Wysłano dla niewidomych 1.080 okładek od zeszytów do pisania. Dano do więzienia 100 egz. używanych podręczników naukowych.

Opiekujemy się biednym chłopczykiem, który chodzi do szkoły, ubrałyśmy go całkowicie w jesieni.

Dla naszego „Murzynka" wysłano na gwiazdkę 13,98 zł i list z życzeniami. Korespondujemy z Sodal.: z Płocka, Częstochowy i Krakowa. Urządziłyśmy akademię ku czci św. Teresy, opłatek sodalicyjny i choinkę dla okolicznej wsi.

Prenumerujemy pisma: Sodalis Marianus, Rycerz Niepokalanej, Rycerzyk Mały Misjonarz, Nasz Misjonarz, Murzynek, Msza św. i Cześć Maryi każdy orszak.

Praca w orszakach polega na pogłębianiu hasła, przez zastosowanie pracy na 2 tyg., poznawanie ustaw, czytanie Cześć Maryi, Żywot swego Patrona Modlitwa; specjalna intencja w każdym orszaku, dyskusje, piszą wątpliwości na zebr. ogólne, szyją i reperują dla biednych. Orszak misyjny zbiera znaczki i staniol, robi sprawozdania z pism misyjnych na zebrania ogólne.

W uroczystość Małuchny naszej było przyjęte do ryngrafu 12 sodalisek. Książek w bibliotece sodalicyjnej mamy 274.

Prezydentka: Goździkówna.

Na cele Misyjne:

Horochów: Sodalicja Mar. przy Państw. Gimn. 2 zł.

Leszno: Sod. Halina Dartschówna 1 zł.

Lwów: Sod. H G. P. Gimn. im. Król. Jadwigi 50 gr.

Lwów: Sod. Janina Seydówna 2 zł.

Święciany: Sod. Maria Margiewiczówna 2 zł.

Warszawa: Sod. Zofia Paterkówna 2 zł.

P o n a d t o:

Kalisz: S. M. Gimn. SS. Nazaretanek, większa ilość znaczków, 1 kg staniolu, obrazki, różańce, medaliki.

Kraków: S. M. Gimn. PP. Prezentek 10.000 znaczków i 1,80 kg staniolu.

Łuków: S. M. P. Gimn. 2.200 znaczków i 1 kg staniolu.

Mariówka Opocz.: S. M. 7.200 znaczków, 230 guzików nicianych.

Ostrowia-Maz.: S. M. Gimn. 2.700 znaczków.

Przemyśl: S. M. Państw. Gimn. Ż. 7.050 znaczków.

Zakopane: S. M. Gimn. im. Ładysława z Gielniowa, 6.50 zł, 3.940 znaczków, 300 obrazków i 40 medalików.

Na kolonię sodalicyjną:

Ks. Wiktor Kasprzak z Pobiedzisk 5 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.